

Ilija Erenburg

Rozstrzygające lata

Podajemy poniżej = niewielkimi skrótami artykuł Iliji Erenburga, zamieszczony w „Pravdzie” z dn. 23 bm.

Przyroda prowadziła się tej zimy tak, jakby wychowywała ją ci dżentelmeni, którym nowa amerykańska administracja poruciła organizację wybuchów, nalołów i morderstw. Nad oceanami i morzami przechodziły wściekle burze.

Jednakże nie sztormami, powodzią, żywiołowymi klęskami pamiętą będzie ta zima; ślepe okrucieństwo ludzi, marzących o światowej katastrofie, zaćmiło nieszczęścia spowodowane przez przyrodę. Oczywiście wiele stracił maleńkiej Holandii sztorm, który zatopił ćwierć jej terytorium, lecz kiedy do Hagi przyjechali pp. Dulles i Stassen, Holendrzy zrozumieli, o ile pakt atlantycki jest okrutniejszy od Atlantyckiego Oceanu. Nie zwracając uwagi na nieszczęścia Holandii, żądali Amerykanie w Hadze tego samego, czego żądali w Londynie i w Paryżu, w Rzymie i w Bonn: mięsa armatniego.

Egoizm — tak, światły — nie

W Stanach Zjednoczonych w modzie jest teraz mówić o „światłym egoizmie”. Prawdopodobnie Amerykanów ulegających manii wielkości i niezupełnie dobrze obznajomionych z historią zęciatą dawną nazwą „światłego absolutyzmu”. Jednakże chyba nie można nazwać polityki ludzi planujących światową katastrofę „światłym egoizmem”. We wszystkich językach świata słowo „światły” wiązało się z oświeceniem, z rozumem, z kulturą. Trudno, aby uszły za oznaki kultury te nieokrzesane okrzyki, ta pycha wzbogaconych nieuków, to rozpisanie pół-gangsterów, i pół-szeryfów, z którymi nadto dobrze zapoznana jest stara Anglia, Francja, Włochy. Trudno przekonać kogokolwiek, że rozumem podyktowane są usiłowania obalenia wielkich Chin — z pomocą, jeśli nie jerychońskich, to waszyngtońskich tręb i przywiezienia do Pekinu szajki pobitych szubrawców, w swoim czasie wywiezionych na Tajwan. Trudno pogodzić idee oświecenia z zabobonnym strachem, opętaniem rozlicznych senatorów, że średniowiecznymi inkwizycjami i procesami, z walką przeciw myśli, co stało się w ostatnim czasie chlebem powszednim Stanów Zjednoczonych. Co się stało z tymi drugimi słowami „egoizm”, to jest ono na miejscu, jeśli mowa o samolubnych interesach ludzi, o ich dywidendach, zyskach, stanowiskach i rangach. Daramie jednak uważać łatwowierni Amerykanie, że mówiąc o „egoizmie”, władcy ich mają na myśli interesy narodu amerykańskiego. Ludzie, którzy przygotowują nową wojnę światową godzą nie tylko w Rosjan, Chinczyków, Francuzów, Anglików, Niemców. Godzą również w Amerykanów.

Jako jeden z przejawów owego „światłego egoizmu” reklamują liczne amerykańskie gazety nową bombę, ich zdaniem znacznie skuteczniejszą, od tej, która zburzyła Hiroszimę. Dziennik „Times” zauważył słusznie w chwili ogłoszenia: „Okropne jest nie to, że nowa bomba może zburzyć Waszyngton i wszystko wokół w promieniu 10 mil. Okropne jest to, że nikt w Waszyngtonie czy też w promieniu 10 mil wokół nie zastanawia się nad tak strasliwym problemem”. Oczywiście i w samej Ameryce ludzie dalecy od sympatii dla komunizmu zapytują siebie, dokąd prowadzą ich owi „światli egoiści” i czy owe budowane na łodzi zamki panowania nad światem nie przekształcą

się w stos realnych, potwornych gruzów.

Gniew ludów ostrzega

Jeśli zaś spojrzeć na inne kraje, to wszędzie można ujrzyć zdumienie, niepewność, oburzenie, gniew.

Kongres Narodów w Wiedniu wykazał, jak wzrósł i rozpręsnął się ruch narodów w obrocie pokoju. Od tego czasu minęły zaledwie dwa miesiące, lecz liczba ludzi zdecydowanych bronić pokoju co najmniej podwoiła się. Oczywiście, jest w tym wielka zasługa uczestników Kongresu Wiedeńskiego, którzy powrócili do swych krajów, ukazali setkom milionów ludzi, że polityka przemocy prowadzi do katastrofy, że porozumienie między wielkimi mocarstwami jest konieczne i w pełni realne. Lecz dla rozpowszechnienia się ruchu obrony pokoju pracowali nie tylko uczestnicy Kongresu Wiedeńskiego; wbrew swoim zamierzeniom sprzyjali temu również niemałdzy i okrutni ludzie, zmierzający do wywołania nowej wojny. W ciągu dwóch miesięcy pokazali oni całej ludzkości, że walka toczy się nie między dwoma światopoglądami, nie między grupami państw, lecz między życiem a śmiercią.

W ciągu dwóch miesięcy udało się władcom Ameryki nastawić przeciw sobie tych, którzy jeszcze do niedawna bronili paktu atlantyckiego. Korespondent gazety „New York Times” donosi z Londynu: „Prasa przedstawia w dalszym ciągu Dullesa, jako człowieka, któremu trudno ufać i który w rzeczywistości nie jest ani przyjacielem Anglii, ani rozumny przyjacielem Europy”. Organ francuskiej narodowej burżuazji „Monde” ostrzega Waszyngton: „Ameryka dobrze zrobi, jeśli poważnie zastanowi się, zanim ostentacyjnie pójdzie po wybranej przez siebie drodze... Europa nie godzi się nigdy umierać po to, aby wprowadzić do Chin Czang Kai-szeka. Jeśli Stany Zjednoczone nie będą się upierały przy swojej polityce, mogą osiągnąć pozorne sukcesy — pójdą za nimi europejskie rządy. Lecz rządy te nie będą mogły dać sobie rady z opozycją, która będzie rosła w ich krajach”.

Dolary są bezsilne

Amerykanie zaczynają rozumieć, jak odnoszą się do nich ich „sojusznicy” z przymusu. Członek Kongresu-republikanin Poulson, który powrócił z Europy referował swym kolegom: „Europejczycy odnoszą się do nas sceptycznie... Myślą, że pragnienie, aby walczyli w obronie naszych interesów... Mają oni dość wojny, i cokolwiek by nie mówili liderzy, nie pragną wojować i nie widzą dla siebie żadnej korzyści w nowej wojnie”. „Washington Post” pisze z zalem po tournée p. Dullesa: „Nastroje antyamerykańskie w Europie osiągnęły niebywałą siłę”. Przedstawiciel „Le Gionu Amerykańskiego” R. Baarslag, który objechał różne kraje Europy zachodniej, przyznaje się: „Postawiliśmy na złego konia”.

Nie ma dwóch zdań — „oświeceni egoiści” przeholowali. Wyprowadzili z równowagi nawet angielskich konserwatystów. Czują teraz, że jeśli sprawa pójdzie tak dalej, znajdują się w osamotnieniu. Myśleli, że za dolary można kupić narody. Liczyli, że stare kraje Europy, takie jak Anglia, Francja, Włochy będą kołmi wyścigowymi bezkonkurencyjnej amerykańskiej staj-

ni. Niechaj się nie uskarżają na swoją samotność. Nikt nie próbował ich okraść, bloować, izolować. To oni przeniknęli do wszystkich części świata, to oni zbudowali swoje bazy wśród lodów Grenlandii i wśród piasków afrykańskich pustyń. To oni utrzymywali za granicą 400 tysięcy jawnych agentów, nie licząc szpiegów, włamywaczy i morderców. Za swoje dolary zakupywali hurtem ministrów i generałów, dyplomatów i kokoty, dziennikarzy i bandytów. Wciąż jeszcze mówią, że bronią Europy, zachodniej cywilizacji, kultury, pokoju. Ale wszystkie narody myślą teraz o jednym: jakby obronić swój dom, swoje dzieci, swoją przyszłość przed nieproszonej i niebezpiecznymi „obrońcami”.

Miernik patriotyzmu

Oczywiście, w każdym kraju są zdrajcy; w jednym jest ich mniej, w drugim — więcej; w jednym sadzą ich na ławie oskarżonych, w innym — na ministerialnych fotelach. Lecz nie ma kraju, które go naród byłby zdrajcą. Walka o pokój — to nie sprawa jednej partii, czy też jednej klasy: Walkę o pokój prowadzi narody. To miernik patriotyzmu każdego obywatela. Po wydarzeniach ostatnich lat, po niepokojących wiadomościach ostatnich miesięcy wszyscy uczciwi ludzie zrozumieli, że nie można ochronić pokoju, nie można mówić o bezpieczeństwie swej ojczyzny, jeśli państwo nie dysponuje pełną niezawisłością. Amerykanie przekształcili Francję w bazę dla swoich bombowców atomowych. We Francji są teraz okrygi, do których Francuzom wstęp jest wzbroniony. Czy może parlament francuski, czy mogą nawet ministrowie Francji zareczyć za słowa i czyny swoich lokatorów?

Dwa razy w ciągu ostatniego roku parlament angielski musiał skłanować, że Amerykanie przedsięwzięli wrogie działania przeciw Chinom — nie tylko bez aprobaty, lecz i bez powiadomienia swoich sojuszników. Na angielskim terytorium znajdują się amerykańskie lotniska wojskowe. Pewnego wcale nie pięknego poranka premier Wielkiej Brytanii może się dowiedzieć, że jego kraj został przed godziną wciągnięty w wojnę. Teraz jest jasne, że mogą go nawet nie uprzedzić. Powiedzą po prostu: „Nie szkodzi, dowie się z gazet...”

Obecność cudzoziemskich wojsk na narodowym terytorium cudzoziemskich baz wojennych, nie tyl-

ko obraża godność narodu, nie tylko stawia go w położeniu zależnym od opiekuna, protektora, lub prościej mówiąc — lichwiarza, lecz zagraża bezpieczeństwu kraju. Właśnie dlatego walka o pokój stała się teraz sprawą wszystkich ludzi, milujących swą ojczyznę.

Program tylko dla zdrajców

Istnieje i inne niebezpieczeństwo zagrażające państwom: stworzenie armii, które nie są armiami narodowymi i które podporządkowane są cudzoziemskiemu dowództwu.

Obecnie tworzy się „armię europejską”. W armii tej Francuzi, Włosi, Duńczycy, przedstawiciele innych narodów Europy zachodniej będą znajdować się pod dowództwem różnych generałów. W tej liczbie niemieckich, z szeregów zbrodniarzy wojennych. Generałowie Reischwehry żądni są odwetu. Według planu niektórych Amerykanów dywizje niemieckie będą stały we Francji i jest zupełnie możliwe, że Francuzi będą musieli odpowiadać za szaleństwa zamysły generałów Adolfa Hitlera.

Władcy Ameryki pragną zamieścić armie narodowe w gigantycznej „legie cudzoziemskiej”. Młodzieńcy 30 krajów będą musieli walczyć pod dowództwem „światłych egoistów” i umierać za prawo Amerykanów do życia w całym świecie po amerykańsku. Taki program może skusić tylko wyprobowanych zdrajców. Nie dziwi mnie fakt, że we Francji w skład komitetu, który walczy przeciw stworzeniu „armii europejskiej”, weszło około 100 burżuazyjnych deputowanych z różnych partii.

Trzeba walczyć i zwyciężyć

Nigdy dotąd władcy Ameryki nie byli tak szczerzy, tak cyniczni, tak natęczyli w swym dążeniu do rozpętania wojny. Nigdy dotąd narody całego świata nie walczyły tak ofiarnie, tak bohatercko, tak jednomyślnie o uratowanie zarówno swoich państw, jak i przyszłości człowieka. Dla sprawy pokoju, dla losów każdego człowieka następują rozstrzygające lata. Wojnie można zapobiec i wojnie trzeba zapobiec. Lecz dla tego celu trzeba walczyć, nie odkładając walki na jutro, walczyć po to, aby świat miał jutro — jasne, lekkie, złote, jak południe lata.

Nota Polski do Wielkiej Brytanii

(Dokończenie ze str. 1)

Nota przytacza przykłady takiej działalności.

W dalszym ciągu nota stwierdza:

Rząd brytyjski zobowiązany był w świetle zarówno umowy poczdamskiej, polsko-brytyjskiej umowy finansowej z 1946 r. jak i konkretnego zobowiązania, wyrażonego w nocie ambasadora brytyjskiego do ambasadora polskiego w Rzymie z dnia 26 sierpnia 1947 r., do zwrotu rządowi polskiemu przynajmniej tej części funduszy administracyjnych, kulturalnych i społecznych, która przypadała tym b. żołnierzom II Korpusu, którzy powrócili do Polski.

Nota stwierdza, że zasada ta znalazła także potwierdzenie w szeregu rozmów i pism, wymienionych przez placówki polskie z brytyjskim ministerstwem wojny i ministerstwem spraw zagranicznych oraz w oświadczeniach członków rządu brytyjskiego w parlamencie, aż po rok 1949, kiedy to rząd brytyjski począł zaskłaniać się koniecznością potwierdzenia tej zasady przez sąd i bezprawnie zablokował fundusze.

Nota stwierdza dalej, że rząd brytyjski nie zawiadomił w ogóle rządu polskiego o mającej się odbyć rozprawie sądowej. Jak wynika z jej przebiegu, rząd brytyjski nie przedstawił sądowi dowodów, które posiadał w swym ręku, a które w pełni uzasadniłyby oddalenie bezpodstawnych

Silna burza nad Danią

KOPENHAGA PAP. W niedzielę nad Danią przeszła silna burza, która spowodowała milionowe straty. Szczególnie wielkie szkody wyrządziła burza w Kopenhadze i na półwyspie Jutlandzkim.

Belgrad — Ateny — Ankara

Nowy układ pacholków imperializmu

BUKARESZA PAP. Komentując rokowania między Belgradem, Atenami i Ankara w sprawie zmontowania agresywnego paktu bałkańskiego, które w najbliższym czasie doprowadzić mają do podpisania odpowiednich umów, agencja Agerpress pisze:

Na rozkaz imperialistów amerykańskich faszystowskie kliki Belgradu, Aten i Ankary śpieszą za wręcz agresywny sojusz. Jak podaje Agencja France Presse, dyplomaci tych trzech krajów zebrałi w Atenach, zredagowali projekt układu między Jugosławią, Grecją i Turcją. Podpisanie układu nastąpi w Ankarze.

Pismo titowskie „Politika” miedzynarodową” przyznaje szczerze, że „ustalony tekst układu, którego szczegóły nie są jeszcze znane, nie będzie jedynym wynikiem rokowań ateńskich”.

Titowska agencja prasowa nie ukrywa już, że po układzie ateńskim nastąpi „wkrótce” zawar-

cie wojskowego paktu jugosłowiańsko-grecko-tureckiego.

W tym celu, równoległe do rozmów dyplomatów w Atenach, zaczęły się w tymże dniu w Ankarze rokowania wojskowe między przedstawicielami sztabów generalnych Jugosławii, Grecji i Turcji. Donosząc o rozpoczęciu tych rokowań wojskowych Agencja France Presse potwierdza znów znany powszechnie fakt, że trójkąt Belgrad — Ateny — Ankara jest bałkańską filią agresywnego bloku atlantyckiego.

Myśliwce odrzutowe USA uległy katastrofie

KOPENHAGA PAP. — Jak donosi dziennik duński „Berlingske Tidende”, dnia 22 lutego w drodze do Europy zachodniej przez Grenlandię uległy katastrofie 3 amerykańskie myśliwce odrzutowe, czwarty myśliwiec zaginął.

Pułkownik lotnictwa wojskowego USA potwierdza fakt stosowania przez Amerykanów broni bakteriologicznej w Korei

PEKIN PAP. Dwaj oficerowie lotnictwa amerykańskiej marynarki wojennej — pułkownik Frank Schwalbe i major Roy Bley, wzięci do niewoli w lipcu 1952 r. złożyli zeznania potwierdzające fakt, że sztab amerykańskich sił zbrojnych wydał w końcu c. 1951 roku wojskom USA na Dalekim Wschodzie rozkaz przystąpienia do planowej wojny bakteriologicznej.

Agencja Nowych Chin ogłasza obecnie zeznania pułkownika Franka Schwalbego.

Do Korei przybyłem w stopniu pułkownika w kwietniu 1952 r. — stwierdza m. in. pułkownik Schwalbe — i objąłem funkcję szefa sztabu pierwszego pułku lotniczego marynarki wojennej. Mój poprzednik pułkownik Arthur Binney poinformował mnie, że w październiku 1951 r. sztab amerykańskich sił zbrojnych przesłał na ręce ówczesnego dowódcy naczelnego wojsk amerykańskich na Dalekim Wschodzie generała Ridgwaya rozkaz w sprawie rozpoczęcia wojny bakteriologicznej w Korei.

W związku z tym rozkazem, po czymś jak od listopada 1951 r. ciężkie bombowce typu „B-29”, startujące z lotnisk na wyspie Okinawa i z innych lotnisk, zaczęły zrzucać na obszar Korei północnej specjalne bomby i zbiorniki z

owadami zakaźnymi zarazkami chorobotwórczymi.

Od stycznia 1952 r. również lotnictwo marynarki USA zostało zaopatrzone w bomby bakteriologiczne i zaczęło bombardować obszar Korei północnej tymi bombami.

W maju 1952 r. dowódca pierwszego pułku lotniczego marynarki wojennej generał Jerome został wezwany do Seulu, gdzie otrzymał rozkaz rozszerzenia i wzmocnienia wojny bakteriologicznej. Po powrocie z Seulu generał Jerome lotnictwo marynarki otrzymało rozkaz intensywnego bombardowania bombami bakteriologicznymi miast Sinadzu i Kunuri oraz okęgów wiejskich położonych wokół tych miast.

Na oficjalnych konferencjach wojny bakteriologicznej nazywano „superpropagandą”. Tak więc loty z bombami bakteriologicznymi nazywano lotami w celach „superpropagandy”.

W zakończeniu pułkownik Schwalbe podkreśla, że bardzo wielu oficerów amerykańskich w Korei uważa wojnę bakteriologiczną za hańbę i zbrodnie przeciwko ludzkości.

Skazanie

grupy kulaków w NRD

BERLIN PAP. Prasa demokratyczna donosi, że w dniach 20—23 lutego w Wartenbergu (Brandenburgia), w obecności przedstawicieli społeczeństwa toczył się proces grupy kulaków i ich wspólników Helmuta Betchera, Fritz Arendta, Franza Barkowskiego, Elizy Betcher i Gerdy Arendt, oskarżonych o szerzenie propagandy faszystowskiej, o sabotaż oraz współudział w przestępstwach, które miały na celu dezorganizację gospodarki NRD.

Helmut Betcher został skazany na 8 lat więzienia, a Fritz Arendt na karę 2 lat więzienia. Eliza Betcher i Herta Arendt zostały skazane na przepadek mienia. Franza Barkowskiego sąd uniewinnił.

Bandy kuomintangowskie grasują na terenie Burmy

PEKIN PAP. Jak wynika z doniesień prasy burmańskiej, grasujące na północno-wschodniej granicy Burmy bandy kuomintangowskie dokonują coraz częściej zbójczych napadów na ludność burmańską, grabiąc i mordując spokojnych obywateli Burmy. Szczególnie aktywną działalność rozwijają bandy kuomintangowskie w granicznych z syjamską prowincją Kancanburi powiatach burmańskich, w których znajdują się bogate złoża wolframu.

Burmańskie ministerstwo spraw wojskowych podało niedawno do wiadomości, że kuomintangowcy przemycają wolfram do Syjamu i otrzymują w zamian broń i amunicję. W związku z tym dziennik „Bangkok Post” stwierdza, że ambasada Burmy w Pankoku wystosowała do rządu syjamskiego notę, w której domaga się położenia kresu przemytowi broni z Syjamu do Burmy.

Prasa burmańska podkreśla, że koło miasta Thaton na granicy burmańsko-syjamskiej doszło do starcia między bandami kuomintangowskimi a wojskami burmańskimi. Oddziały burmańskie zdobyły broń i produkcję syjamskiej,

W PORTACH i na MORZU

CENNE ZOBOWIĄZANIE ZAŁOGI „ZODIAKA” Z GUM

Załoga maszynowa ze statku „Zodiak” przez racjonalną eksploatację statku i oszczędną gospodarkę zobowiązała się wygosparować w I kwartale br. 300 kg oleju gazowego i 100 kg oleju silnikowego „Lux 10”.

NA CZĘŚĆ ROCZNICY POWSTANIA ZWM

Załogi taboru pływającego ZPGG odbyły w coraz szerszym stopniu wykonywać we własnym zakresie remonty. Dzięki temu zyskują na czasie i znacznie obniżają koszty. Właśnie 10. dnia czerwca 10 rocznicy powstania ZWM załoga holownika „Borsak” s

przepracowała 77 roboczogodzin na samo remonty, a załoga holownika „Zubr” w ciągu 175 roboczogodzin wykonała prace drobne i konserwacyjne na holowniku.

SKRACAJĄ CZAS REMONTÓW

Brigady remontowe: Ignacego Głapy, Franciszka Szafrana i Stefana Kierskiego z warsztatu technicznego „Daimor” mają już na swym koncie niejedną sukces produkcyjny. Sytematycznie skracają one czas remontu jednostek. Dzięki dobrej organizacji pracy i wysokim kwalifikacjom zawodowym, przyspieszają ostatnio o dwa dni remont „Merikurego”, o półtora dnia remont „Wulkanu” i o jedno działo „Czajki”.

Proces szpiegów i dywersantów w Albanii

TIRANA PAP. — Jak już donosiliśmy, w Tiranie toczy się proces grupy szpiegów i dywersantów, którzy pozostawali na służbie wywiadu angielskiego, jugosłowiańskiego i greckiego.

Składając wyjaśnienia w sprawie wrogiej działalności wywiadu jugosłowiańskiego przeciwko Albańskiej Republice Ludowej, oskarżony Bablusz stwierdził m. in., że dnia 13 czerwca r. ub. został wraz z innymi szpiegami przetrzymany przez oficerów UDB — kapitana Sawo i majora Danzio na terytorium Albańskiej Republiki Ludowej dla zbierania materiałów stanowiących tajemnicę państwową, mordowania członków Albańskiej Partii Pracy i pracowników aparatu państwowego, terroryzowania ludności itd.

Po przekroczeniu granicy szpiegi zostali natychmiast wykryci i ujęci przez ludność. Podobny los spotkał agenta UDB Tiazima Sulejmana Dżakija, który nie zdążył wykonać zbrodniczych zleceń swych mocodawców ponieważ został zdemaskowany i ujęty przez patriotów albańskich.

Z notatnika TROJMIASTA

Zamiast zduna — komisje



— Jak tu gotować dla pracowników kawę, jeśli piec dymi — skarży się kucharka zatrudniona w Przedsiębiorstwie Robót Ciepłowniczych i Podwodnych w Gdańsku.

— Piec dymi już od kilku miesięcy — stwierdza poirytowani pracownicy tego przedsiębiorstwa. — Kiedy nareszcie go naprawią?

Nie wiadomo. Było już nawet kilka komisji, które oglądały piec ze wszystkich stron. I nic, że też nikt nie upadł na to, że potrzebny tu jest zdun, a nie komisje.

ST. SMUZEWSKI korespondent

Niebezpieczne stonogi

Ul. Jana z Kołłątaja na łączu z ul. Rossoskiego most. Most ten został całkowicie zapomniany przez Wydział Drogowy Prezydium MRN w Gdańsku. Deski „udające” stopnie na tym moście łamią się systematycznie co parę dni.

Może Wydział Drogowy Prezydium MRN przypomni sobie o tym moście i jego niebezpiecznych stopniach i nareszcie je naprawi.

Aby nie odrywały się guziki



Przyszyć guziki do ubrania, czy koszuli, to — jak się wszystkim zdaje — drobiazg. Każdy to potrafi.

O przepraszam bardzo, co to, to nie, Krawcy z naszych spółdzielni pracy nie potrafią tego solidnie wykonać. I dlatego przekazują do sprzedaży sklepom MHD i PSS koszule, marynarki i spodnie, od których guziki odrywają się natychmiast po naciśnięciu.

Ale czy naprawdę nie potrafią tego zrobić? Przypuszczamy raczej, że potrafią, tylko że nie umieją solidnie pracować.

Sesja MRN w Gdyni

Dnia 27, bm. o godz. 9 rano, odbędzie się w Gdyni kolejna sesja Miejskiej Rady Narodowej. Porządek dzienny obejmuje m. in. sprawozdania i dyskusję nad działalnością Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej i Komisji Mieszkaniowej.

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — „Sprawa rodzinna”, godz. 19.
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — „Świerszcz za kominem”, godz. 19.
TEATR KAMERALNY W SÓPOCIE — „Cyrułik sewilski”, godz. 19.

Kina

GDAŃSK
„Bajka” we Wrzeszczu — „Kurban Małachowski”, godz. 16, 18, 20.
„ZMP-owiec” we Wrzeszczu — „Droga nadziei”, godz. 16, 18, 20.
„Młynarz” w Nowym Porcie — „Nauczyciel”, godz. 18, 20.
„Przyjaźń” w Gdańsku — „Zareczny Korynny Szmidi”, godz. 17, 19.
„Delfin” w Oliwie — „Cywil na stadionie”, godz. 16, 18, 20.
GDYNIA
„Atlantyk” — „Chłopcy na pozycji”, godz. 15, 30, 17, 30, 19, 30.
„Goplana” — „Kariera”, godz. 16, 18, 20.
„Warszawa” — „Dolina śmieci”, godz. 16, 18, 20.
„Fala” na Grabówku — „Na morskim szlaku”, godz. 18, 20.
„Promień” w Chyloni — „A po sobocie jest niedziela”, godz. 17, 19.
„Neptun” w Orłowie — „Nie ma pokoi pod oliwkami”, godz. 17, 18, 30, 20.
SÓPOT
„Baltów” — „Chłopcy na pozycji”, godz. 15, 30, 17, 30, 19, 30.
„Polonia” — „Noc wigilijna”, godz. 16, 18, 20.

Radio na dzień 25 bm.

5,05 — Wład. poran. 6,30 — Dziennik poranny 7,35 — Wład. poran. 8,00 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 12,04 — Dziennik południowy. 13,15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 14,10 — Aud. dla kl. III-IV. 14,30 — Koncert muzyki operetkowej ork. bydgoskiej. 15,00 — Kom. o stanie wód. 15,10 — Pow. C. Arcandry „Nad Tagiem”. 15,30 — Dla dzieci „Sprawy ważne i ciekawe”. 16,00 — Wszech. Rad. 17,00 — Wład. popołud. 18,30 — Pog. sportowa. 18,40 — Recital skrzypcowy. 19,00 — „Książki, które na nas czekają”. 19,30 — Muzyka i aktualności. 20,00 — „Blokada” — pow. W. Kietlińskiej. 20,20 — Koncert chóru i ork. krakowskiej. 20,58 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. Stan pogody. 21,00 — Dziennik wieczorny. 21,26

W walce z żywiołem

Brygady pogotowia elektrycznego zdały egzamin na celująco

Przybierające na sile poświsty wiatru przechodzą w głucho wycie. Potężne drzewa gną się jak trzcina pod wściekłymi atakami wichru. Na maszcie PIHM pojawia się złowieszczy czarny znak. Huragan!

Zamykają się bramy domów, mieszkańcy z trwogą patrzą na okna: „Czy tylko szyby wytrzymają?” Zamiera życie na ulicach — huragan szaleje...

A tymczasem w pogotowiu Zakładów Sieci Elektrycznych w Gdańsku-Wrzeszczu bez przerwy niemal dzwoni telefon...

— Halo! Pogotowie? Na trasie Wrzeszcz Nowy - Port przerwana linia wysokiego napięcia! Zerwa nie przewody mogą porazić przechodniów! Konieczna natychmiastowa pomoc!

— Tutaj Sopot! Zerwana linia przy ul. Żeromskiego. Przyjeżdżajcie!

— Tu Wrzeszcz. Uszkodzona linia przy ul. Grunwaldzkiej!

— Tu Olszynki — pomóżcie jak najprędzej...

Dziurny nie traci głowy. Zwiększony do 8 wozów tabor samochodu dowy i zwiększone brygady remontowe muszą zadołać zadaniu. Kierownictwo zawiadomione przez PIHM nie zostało przez huragan zaskoczono.

Na pełnym gazie, zarzucając na zakrętach, wyjeżdżają jeden po drugim wozy ratownicze. A jazda w czasie huraganu nie należy do bezpiecznych. Porwana wiatrem dachówka rozbija szybę w samochodzie, prowadzonym przez Jana Ziolkowskiego.

Otarłszy krew ze zranionej ręki, Ziolkowski prowadzi dalej maszynę. W kierunku Nowego Portu śpieszy brygada awaryjna Sawickiego. W połowie drogi wściekły podmuch huraganu wywraca maszynę. Obywa się jakoś bez wypadku — po kilkunastu minutach wóz jest już na miejscu.

Monterzy Palicki, Chutny, Kamecki i Glegoła ruszają do ataku. Wzbierające na sile wycie huraganu zagłusza słowa — porozumiewają się na migi.

W ciemności niewyraźnie, majaczą żelazny maszt liny wysokiego napięcia. Wokół wiatr trzaska jak bicem zerwanymi drutami. Jak wejść na szczyt 25-metrowego kołyszającego się masztu, gdy dmie wichur, łamiący drzewa jak zapalki? Czy zczekać może aż nastanie dzień?

Monter Palicki zaciska na biodrach pas bezpieczeństwa. Zanim koledy zorientowali się, jest już na pierwszej poręczce. Gwałtowny poryw wiatru przykleja drobny ludzki kształt do żełaznej konstrukcji. Ale po chwili już Palicki wspina się dalej, po wstrząsającym porywaniu huraganu maszcie.

„Dopiero nad ranem wróciła do bazy brygada Sawickiego. Zadanie zostało wykonane.

Woda podnosi się. Jeszcze trochę, a wtargnie do mieszkań. Co robisz? — mieszkańcy Olszynki, nie zważając na rosnący wiatr, z trwogą spoglądają na linię zalewu, zbliżającą się do progów ich domów.

Przed godziną huragan przerwał linię dostarczającą prądu czerpaczkę, która przenosiła do Motławy wodę z położonych niżej poziomów morza terenów — chroniąc Olszynkę przed zalewem. Czerpaczka przestała działać...

„Ale oto zajeżdża samochód. „Nie obawiajcie się obywateli, linia będzie naprawiona — uruchomimy czerpaczkę”.

Kilkunastu ludzi przystępuje z miejsca do roboty. Wraz z całą brygadą pracującą przy ustawianiu słupa inż. Węglarczyk i dyr. Gostkowski.

Nad ranem, unurzani po szyję w błocie, z podartymi kombinezonami wracają członkowie brygady do Wrzeszcza. Są zadowoleni. Linia jest naprawiona.

„Stan wyjątkowy” w Zakładach Sieci Elektrycznych we Wrzeszczu trwa już od ubiegłej soboty. 200 uszkodzeń linii niskiego napięcia, ponad 20 awarii linii napięcia wysokiego — to nie bagatel!

Członkowie brygad awaryjnych wykazali jednak, że potrafili podobać nawet takiemu zadaniu. Monterzy: Palicki, Chutny, Elan nie spali przez 36 godzin. — Podobnie szoferzy Wiśniewski, Burczyk, Ziolkowski, Rusinek i Eisner. A takich jak oni było więcej.

Dzięki niezłomnej pracy brygady remontowej naprawiły uszkodzenia linii niskiego i wysokiego napięcia w 80 proc. W piątek b. tygodnia sieć zarówno niskiego jak i wysokiego napięcia została naprawiona w 100 proc. (b).

Materiały budowlane dla poszkodowanych przez huragan

Z powodu ograniczonych możliwości technicznych, Prezydium MRN w Gdańsku nie jest w stanie natychmiast przeprowadzić naprawy we wszystkich obiektach, uszkodzonych wskutek huraganu. Dlatego też zwraca się do mieszkańców miasta, aby przystąpili do usuwania szkód wyrządzonych przez wicher we własnym zakresie. Materiały budowlane potrzebne do przeprowadzania remontów będą wydawały bezpłatnie Zarządy Budynków Mieszkaniowych. Wnioski o ich przydział powinny być poświadczone przez komitety blokowe. Pierwszeństwo przy przydziale mają mieszkańcy najbardziej uszkodzonych budynków.

Państwowa Centrala Drzewna przekazała dużą ilość materiałów budowlanych do dyspozycji zespołów rozdzielczych przy wydziałach handlu miejskich i powiatowych rad narodowych.

Zespoły te będą przydziałać otrzymane materiały na wnioski potwierdzone przez komitety blokowe lub rady gminne. Przydział

Wym. Czerpaczka przestała działać...

„Ale oto zajeżdża samochód. „Nie obawiajcie się obywateli, linia będzie naprawiona — uruchomimy czerpaczkę”.

Kilkunastu ludzi przystępuje z miejsca do roboty. Wraz z całą brygadą pracującą przy ustawianiu słupa inż. Węglarczyk i dyr. Gostkowski.

Nad ranem, unurzani po szyję w błocie, z podartymi kombinezonami wracają członkowie brygady do Wrzeszcza. Są zadowoleni. Linia jest naprawiona.

„Stan wyjątkowy” w Zakładach Sieci Elektrycznych we Wrzeszczu trwa już od ubiegłej soboty. 200 uszkodzeń linii niskiego napięcia, ponad 20 awarii linii napięcia wysokiego — to nie bagatel!

Członkowie brygad awaryjnych wykazali jednak, że potrafili podobać nawet takiemu zadaniu. Monterzy: Palicki, Chutny, Elan nie spali przez 36 godzin. — Podobnie szoferzy Wiśniewski, Burczyk, Ziolkowski, Rusinek i Eisner. A takich jak oni było więcej.

Dzięki niezłomnej pracy brygady remontowej naprawiły uszkodzenia linii niskiego i wysokiego napięcia w 80 proc. W piątek b. tygodnia sieć zarówno niskiego jak i wysokiego napięcia została naprawiona w 100 proc. (b).

NASI CZYTELNICZY PRASA

Zapomniano o wypłacie za pracę w porcie

Bedąc pracownikami Zarządu Budowlanego nr 2 w Gdańsku zostaliśmy wydelegowani w styczniu rb. na okres 6 dni do pracy w porcie.

Kiedy udawaliśmy się do pracy, kierownik działu pracy i placu ZBM zapewnił nas, że otrzymamy należność za robotę w porcie razem z wypłatą w ZB nr 2.

Od terminu tej wypłaty minęły jednak przeszło 2 tygodnie, a należności za pracę nie otrzymaliśmy. Dyrekcja ZB-2 po winna zbadać, z czyjej winy tak się stało. Zarobione przez nas w porcie pieniądze powinny być bezzwłocznie wypłacone.

Następuje 15 podpisów

Nie przestrzegają rozkładu jazdy

Wracając 17 bm. z nocnej pracy w Nowym Porcie do domu w Suchoninie ucieczyłem się, kiedy przy dworcu w Gdańsku ujrzałem stojący na przystanku autobus. Radość moja jednak była krótka, gdyż tylko drzwi były zamknięte.

Ujrzawszy w szoferce śpiącego konduktora odważyłem się obudzić go i spytałem, kiedy wóz odjedzie. Konduktor oburzył się i burknął, że wóz ten nie pójdzie, bo jest zepsuty (nr 51, nr konduktora 2064).

Po jakichś 20 minutach, chodząc beznadziejnie obok dworca kolejowego, za późno spostrzeg-

łem, że „uszkodzony” autobus ze śpiącym konduktorem odszedł bez naprawy do Suchonina. Ja odjechałem do domu dopiero po 50 minutach, kiedy wóz ten wrócił i ponownie odjechał.

Jak stwierdziłem, obsługa autobusów na tej linii w ogóle nie przestrzega rozkładu jazdy — nie istnieje dla niej również dyscyplina pracy. Trzeba, aby jej pracą zainteresowała się dyrekcja WPKGG.

J. MARKOWSKI

Trzeba powziąć decyzję

Ogrody miejskie w Kartuzach już od paru lat nie są racjonalnie eksploatowane. W tych warunkach dawne urzą-

dzenia ogrodnicze coraz bardziej niszczeją. Swego czasu sprawa była poruszana w MRN ale bez skutku.

Należy jednak powziąć jakąś decyzję. Jeśli Prezydium MRN nie może prowadzić ogrodnictwa we własnym zakresie, to winno leżącą bezużytecznie ziemię ogrodową oddać na działki dla pracujących. Na ogródki działkowe na tej ziemi znajduje się wielu chętnych.

JÓZEFA KAMIŃSKA
JANINA PIEPRZYK
JAN KLINKOSZ

DLACZEGO?

„Wydział komunikacji drogowej Prezydium PRN w Kartuzach zwleka z wypłatą należności za wywieziony żwir ob. Franciszkowi Wicko, z gromady Zależe?”

P. SZCZYRBOWSKI

— ILIA ERENBURG —

Dziwiątka FALA

— TRUM GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA —

My, wie pan, rozumiemy w ten sposób: jeżeli głupiec zajął nie swoje miejsce, trzeba to niedopatrzeć zlikwidować, niech kartofle sadzi, zająć się szlachetnie i szczerze rozumie nie wymaga. Czy może oszust włączyć się na tak zwane odpowiedzialne stanowisko? Oczywiście, że może. Jest przecież oszustem. Ale niedawno czytałem w gazecie, pan mnie poprawi, jeżeli coś powtórzę niedokładnie. że u was wypłynęła jakaś brudna afera z czekami. Mimo to owi oszuści nadal zajmują fotele w parlamencie. Czy tak? Czy się nie mylę?

Sablon powiedział z uśmiechem...

— Raczej nie...

— Widzi pan. Oczywiście, u nas oszust tak że może się maskować, jeżeli ma głowę nie od parady, nie od razu poznać się na nim, lecz wcześniej czy później noga mu się powinie. Ale takich u nas nikt nie głaszcze po głowie...

Sablonowi coraz bardziej podobał się doktor — podobała mu się jego gburowatość, w której wyczuwało się serdeczne dobroć, podobała się szczerzość odpowiedzi, ich żywy ton.

— Jeszcze jedno... Te same pytania co panu, zadałem pewnej paniencie, tłumaczce. Ale odpowiedziała mi zupełnie inaczej: nie zdarzają się tu ani omyłki sądowe, ani oszuści, słowem, raj na ziemi. Skąd się bierze taka, powiem szczerze, zarozumiałość?

— Nie zna się pewnie na ludziach. Ja w przy szłym roku kończę sześćdziesiątkę, cieszyć się, oczywiście, nie ma powodu, ale nieco doświadczenia się zdobyło. Uprowadzono mnie, że przydział dziennikarza francuski, przedstawiciel jakiejś paryskiej agencji. Sablon... Coś mi w głowie zaświtało, pytam: czy to nie ten, co napisał książkę o znechaniu się nad dziećmi? Przytaknęli: ten sam. Od tamtego czasu minęło dziesięć lat. Ludzie, rzecz jasna, zmieniają się... Przywitałem pana niezbyt uprzejmie, myślałem sobie: na świecie dzieje się diabli wiedza co, a ten z czyjego ramienia zjawiał się tutaj? Mówią, że to agencja pół francuska, pół amerykańska, a już na pewno łaskiem nam wroga. Ale pan mi się spodobał, według mnie, porządny z pana człowiek. Toteż mówiłem z panem jak z człowiekiem. Gdyby przyjechał tutaj znów ów Amerykanin, odpowiadałbym mu tak, jak ta tłumaczka. Czy można z takim mówić po ludzku? Dzielna wiedza, kogo pan tutaj reprezentuje a na ludziach się nie zna. bo skąd? Doświadczanie z ludźmi nie ma, to też odpowiadała oficjalnie. Nie mam do niej pretensji. Jeśli już należy mieć do kogoś pretensję, to do pana: po co się pan związał z taką agencją?

67)

Sablon nie odpowiedział. Po chwili milczenia odezwał się znowu:

— Dobrze, zostawmy w spokoju ową paniencę. Jestem tutaj dwa miesiące, nieraz próbowałem nawiązać rozmowę... Ludzie albo nie znają języka, albo nie chcą ze mną rozmawiać.

— To zupełnie naturalne. Co do języka — jeszcze pół biedy... Chociaż języków u nas do brze nie znają — to prawda. Kiedyś w gimnazjum uczyłem się francuskiego, czytam swobodnie, ale mówić nie potrafie. Angielski opanowałem później, też zresztą, jak pan widzi, nie najlepiej, brak mi praktyki, tyle tylko, że mogę czytać książki naukowe. Córka moja uczyła się francuskiego, umiała, zdawałoby się, mówić, ale kiedy po wojnie przyjechała delegacja kobiet, nie miała odwagi odezwać się do Francuzki, mówiła, że nie potrafi... Zeszłe lato spędziła na wsi, dwieście kilometrów od Moskwy, jest tam dziesięć latka, w której dzieci uczą się francuskiego, pytałem je, dzieciaki nie krepując się papalają po francusku. Francuzom także przydałoby się zabrać na dobre do nauki języków, literaturę mamy bogatą, przy tym państwo, że tak powiem, nowe, można się niejednego nauczyć... Mimo to, nie sądzę, żeby we Francji znalazła się wieś, gdzieby uczono języka rosyjskiego... Wszystko to, zresztą, nie jest istotne. Chciałbym panu wyjaśnić, dlaczego nasi ludzie niechętnie z panem rozmawiają. Niestety, czasu u nas mało. Zaraz zatelefonuję, może zebrane zacznie się później. To nasza pięta Achilleś, zdarza się, że wyznaczają na drugą, a zbierają się na trzecią...

Połączył się telefonicznie, coś mruknął gniewnie, następnie powiedział do Sablona:

— Dobrze, że sprawdziłem, nie zacznie się przed trzecią, a napisane było, że o drugiej. A więc mamy dosyć czasu. Pan mówi, że się natknął na nieufność. Zupełnie naturalne. Proszę, niech się pan zastanowi, jak to było. Walczyliśmy straszliwie, na samo wspomnienie serce w człowieku zamiera.

Sablon mu przerwał:

— Brałem udział w Ruchu Oporu. Wydawał mi się nielegalną gazetą. Kiedy przyszli gestapowcy, znaleźli u mnie artykuł „Światło Stalingradu”... Więcej niż rok siedziałem w Oświęcimiu, uwolnili mnie wasi ludzie...

— No właśnie! A więc pan to nie amerykański szczerkacz i potrafi coś niecoś zrozumieć. Kiedy Rosjanie pana uwolnili, nikt nie odnosił się do was nieufnie, nasi ludzie obejmowali was, czę stowali wodką — czy nie tak? Nie byłem w Oświęcimiu, z Poznania poszliśmy na Wrocław, ale widziałem inne obozy... Uwolnił mi Francuzów i innych — raz wypuścił mi ze trzystu Anglików... Nikt was wtedy nie unikał... Nad Łabą spotkaliśmy Amerykanów, nasi mówili o nich: „Dobrzy chłopcy...” — tańczyli, śpiewali...

(D. c. n.)